ŻYCIE SPORTOWE

Rok II | Poniedziałek 19 maja 1947 | Nr 20 (33)

19 maja 1947

Znany literat i dziennikarz p. Bogdan Brzeziński napisał felieton dyskusyjny p. t. „Sport dla mas, czy dla kas", zamieszczony w Nr. 2 „Sportu i Wczasów". Autor wypowiada się za definitywnym rozcięciem sportowego węzła gordyjskiego, jakim jest pseudoamatorstwo w sporcie. Wzywa też pod koniec czołowych sportowców do wypowiedzenia się na poruszony przez siebie temat. Jak dotąd nie zabrał żaden z nich głosu, wobec tego zabieramy głos (po przeprowadzonej dyskusji) my, stara gwardia sportowa, która kładła podwaliny pod sport polski i postawiła go na międzynarodowym poziomie — mimo że była amatorska, mimo iż niejednokrotnie o własnych funduszach, znosząc niedostatki i braki ekwipunku rozgrywała zawody i mecze.

Całkowicie rozumiemy autora, który dąży do zupełnego wyjaśnienia rzeczy i usunięcia demoralizującego zakłamania w sporcie. Ale czy nadszedł już czas po temu, czy stać nas, zrujnowanych i wyniszczonych wojną, do utworzenia chociażby kilku klubów zawodowych, gdy nawet w znacznie bogatszych od nas państwach ilość tychże nie tylko nie wzrasta, ale spada? I te państwa widać zubożały po wojnie. Czy utrzymanie jednego klubu zawodowego, łącznie z zarządem i administracją — oczywiście płatnymi — nie przekraczałoby kosztów utrzymania np. stałej opery, z tą różnicą, że opera może grać codziennie, przez cały rok, a piłkarze np. raz w tygodniu i tylko w sezonie?

P. Brzeziński uważa, że publiczność łaknie jak najbardziej emocjonujących circenses i że chętnie da swym pupilom za przeżyte wrażenia „chlebuś". A jakąż gażę musiałaby pobierać „gwiazda" zawodowa, która nie może, jak np. aktor lub pisarz zarabiać całe życie aż do wieku Solskiego, ale której czas blasku jest ograniczony zaledwie do paru lat? A ileż musiałby w takich warunkach kosztować bilet na zawody? Publiczność skarży się, że obecne ceny biletów na zawody są wygórowane i przekraczają możliwości przeciętnego pracownika. A ponadto czyż pchanie młodego sportowca, który się wybił ponad przeciętność, w objęcia zawodostwa jest wskazane ze względów wychowawczych? Czy ma iść w kąt cały idealizm młodego człowieka i cały jego bezinteresowny zapał dla sportu, a na placu ma zostać nagi zysk materialny i zimna kalkulacja? Czy młodzież o takim światopoglądzie zdobędzie się na bezinteresowne ofiary na rzecz państwa i społeczeństwa, gdy zajdzie potrzeba? A co się ma stać ze sportami wybitnie niewidowiskowymi, kto będzie utrzymywał czołowych sportowców w tej dziedzinie?

Wydaje się nam, że projekt p. Brzezińskiego jest co najmniej przedwczesny, a raczej rozgrzeszający niezdrowe apetyty pewnych kategorii sportowców. Sprawy te muszą być uregulowane na międzynarodowych kongresach sportowych i przez Komitet Olimpijski, które w miarę demokratyzacji idei sportowych muszą poddać rewizji przepisy amatorskie utrzymane dotąd w ciasnych ramach klas uprzywilejowanych.

Zakłamaniu, które słusznie atakuje p. Brzeziński, sprzyja fakt, że nasze miarodajne czynniki sportowe nie zawsze przewidują w swych zarządzeniach ich następstwa, nie licujące z amatorstwem. Oto wyczytaliśmy w „Sporcie" (Nr. 30) wiadomość, że KS. Warta podejmuje 17-dniowy wyjazd ze swej siedziby, celem rozegrania 3 spotkań o wejście do klasy państwowej oraz 2 spotkań towarzyskich. A co się dzieje z jego pracą zawodową w tym czasie? A czy rozgrywanie zawodów o dojście do ekstraklasy państwowej nie kryje w sobie zarążków zawodostwa? Drużyna wyjeżdżająca np. z Krakowa do Gdańska, Białegostoku lub Szczecina jest co najmniej pięć dni poza swą pracą zawodową.

Tak więc musimy sobie uświadomić, że poruszone przez p. Brzezińskiego zagadnienie nie jest tak łatwe jak się nam na pierwszy rzut oka wydaje, pełne jest problemów czekających na rozwiązanie w [illegible] przyszłości, jeżeli mamy szczęśliwie ominąć rafy zakłamania.

[illegible]

Co daje nam sport pieszy czyli turystyka?

Chęć podróżowania i wycieczkowania jest człowiekowi wrodzona. Prze go ku temu ciekawość, głód wrażeń i wiedzy, pragnienie urozmaicenia życia, przygód i przezwyciężania przeciwności, a przede wszystkim potężny zew przyrody.

Turystyka miernikiem kultury

Turystyka stała się jednym z wybitnych znamion i składników nowoczesnej kultury. Im kulturalniejszy jest naród, tym wyżej stoi u niego rozwój turystyki. U Anglosasów np. podróże, week-endy, campingi stały się już zwyczajną strawą duchową, o której potrzebie zbyteczne jest ludzi przekonywać. W wielu krajach, u nas już także, powstała nawet specjalna gałąź nauki dla badania istoty, korzyści i celów podróżnictwa, „turyzmem" zwana.

Pogląd na turystykę zmienił się w ostatnich czasach zasadniczo. Niedawne jeszcze mniemania, iż wszelka turystyka może być przywilejem tylko zamożnych i wolnych od pracy zarobkowej osób, ustąpiły miejsca przekonaniu, iż musi ona być udziałem wszystkich, zwłaszcza ludzi pracy, fizycznej czy umysłowej. Demokratyzacja społeczeństwa musi spowodować i **demokratyzację turystyki.**

Walory społeczne

Powodem tej zmiany poglądów stało się „odkrycie", iż turystyka nie jest tylko przyjemną osobistą rozrywką, ale że prócz jednostkowych tkwią w niej także wielkie walory społeczne. Wartości te i korzyści są **natury fizycznej, umysłowej, moralnej, społecznej i gospodarczej.**

O cielesnych korzyściach najmniej trzeba się rozwodzić, bo są ogólnie znane: tężyzna fizyczna, odporność na trudy, niewygody i choroby, pokonywanie zawiłych i niebezpiecznych sytuacji, kaprysów atmosfery — słowem **krzewienie zdrowia,** tej podwaliny szczęścia osobistego i społecznego, jest następstwem turystyki. Tylko zdrowy może być szczęśliwym człowiekiem, dzielnym obrońcą kraju, pożytecznym pracownikiem.



Piękne widoki są nagrodą turystów

Turystyka nauką...

„Discere id est peregrinari" (podróż jest nauką) — mówili już starożytni. Podróże i wędrówki są znakomitym **środkiem kształcenia umysłu, rozszerzania jego horyzontu i źródłem wiedzy wszechstronnej.** Uczą historii, geografii, geologii, przyrodoznawstwa, etnografii, ekonomii, dziejów sztuk pięknych nawet języków — i to lepiej niż szkoła, książka czy odczyt, uczą bowiem metodą poglądową, pobudzają do własnych spostrzeżeń i wniosków, a nauka taka jest od „papierowej" zrozumialsza i trwalsza.

Wycieczkowanie powinno być oficjalnym czynnikiem kształcenia i wychowywania szkolnego, bo szkoła dopiero łącznie z turystyką może dać wykształcenie głębokie, realne, życiowe. Z księgi przyrody można się najwięcej nauczyć, trzeba tylko umieć z niej czytać!

...i sztuką piękną

Kształcenie woli i charakteru ma w turystyce również walną podporę, bo nauczyciel nigdzie nie pozna tak dokładnie zalet i wad swoich wychowanków jak na wycieczkach. Wpływają one również na rozwijanie zmysłu estetycznego, bo piękno krajobrazów działa nie mniej skutecznie w tym kierunku, niż sztuki piękne. Jest więc turystyka w dużym stopniu także **sztuką piękną.**



Czasem trzeba zamoczyć i nogi...

Wycieczkowanie wywiera też duży wpływ na **podniesienie etycznej wartości jednostek i społeczeństw.** Są namiętności duszy ludzkiej, które sprowadzają ją w przepaści moralne, są zaś takie, które dźwigają ją ku wyżynom. Do tych drugich należy właśnie turystyka. Ona odciąga człowieka od złych nałogów, od zepsucia i zgnilizny wielkomiejskiej w jasne strony życia, jego siłom żywotnym daje upust nie w rynsztoki, ale w krainy piękna wiedzy, radości, fizycznego i moralnego zdrowia.

Podróżowanie i wycieczkowanie nie tylko kształci nas, poleruje i uszlachetnia, ale daje nam **radość i wesele, zadowolenie i urozmaicenie życia.** Należy do najprzedniejszych „rozrywek", jest lekarstwem kojącym rany, boleści i spaczenia życiowe. Dusze robotników fabrycznych, urzędników, nauczycieli i wszystkich tych, których praca zarobkowa zmusza do zerwania styczności z przyrodą leczy turystyka, dając im styczność z naturą, radość, urozmaicenie i treść życia.

Nowoczesny tryb życia i praca zarobkowa czynią nas niewolnikami obowiązków. Jedynie na wycieczkach możemy zrzucić na pewien czas kajdany obowiązków, zapomnieć o przymusie i czuć się wolnymi. Jest więc turystyka także **„ołtarzem wolności".** Prócz tego daje nam ona tyle wrażeń, przeżyć, niespodzianek, przygód, że w puch rozbija monotonię życia.

Bez wycieczkowania i podróżowania nawet najdłuższe życie wydaje się człowiekowi krótkim i beztreściwym. Nie ma on o co pamięcią zahaczyć, nie ma radosnych i emocjonujących wspomnień, ma tylko nudę i jednostajność jesiennej szarugi. Turystyka więc daje nie tylko radość i urozmaicenie, ale i treść życiu naszemu; ona — rzec można — ma czarodziejską władzę **przedłużania życia ludzkiego.**

Znaczenie socjalne i narodowe

Zwiedzanie i poznawanie kraju swojego wiedzie do miłości ojczyzny, zaś „z miłości ojczyzny płynie nasza moc narodowa"! (Orędzie Prez. Bieruta). Kto chce swój kraj prawdziwie pokochać, musi go własnymi stopami przemierzyć. Nie można prawdziwie kochać czegoś, czego się nie zna, więc i kraju ojczystego i świata. Nie jest paradoksem twierdzenie, że im lepiej zna się świat, tym więcej kocha się kraj własny.

Podróże zagraniczne wiodą do umiłowania ludzkości, niszczą nienawiści i uprzedzenia rasowe, religijne i narodowościowe, podróże zaś wewnętrzne usuwają przede wszystkim różnice stanowe, są więc **czynnikiem demokratyzującym.** Na wycieczkach stykają się z sobą ludzie różnych warstw społecznych, zawodów, stanów, poznają się bliżej, wyzbywają się niechęci, uprzedzeń, mylnych sądów o sobie, a nabierają przekonania, że każda praca jest pożyteczna i potrzebna. Uczą się czcić pracę. Socjalne i narodowe znaczenie turystyki należy do naczelnych jej zalet.

Walory „ekonomiczne"

W ostatnich czasach poczęto też zwracać dużą, nawet zbyt dużą uwagę na jej **ekonomiczne walory,** rozwinął się nawet t. zw. przemysł turystyczny. Niewątpliwie jest to też ważne zagadnienie, nie można jednak wysuwać go na czoło zadań turystyki.

Ideałem turystyki jest turystyka jednostkowa i grupowa, która cele ideowe najlepiej realizuje. Ta jest nie zawsze i nie dla każdego możliwa, toteż muszą się odbywać wycieczki zbiorowe i masowe, do czego potrzebni są zawodowi organizatorzy i znawcy. W żadnym jednak razie ani piękno przyrody ani kult zabytków ani turysta, bezinteresowny ich czciciel, nie powinni być przedmiotem spekulacji i handlu. To prowadzi turystykę na manowce.

Musimy nadrobić zaniedbania

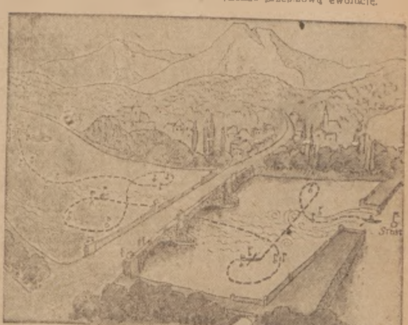
Że jesteśmy w tyle na polu rozwoju turystyki, nie mamy powodu się wstydzić, bo fatalne warunki narodowego rozwoju w tym krępowały nam ręce, burzyły dorobek. Wszystko jednak możemy nadrobić i odrobić. Zdumiewać się trzeba nad tym, ile zagraniczne rządy, społeczeństwa, samorządy czynią dla rozwoju swej turystyki. Zarządy wielkich miast w trosce o przyjemność, zdrowie, higienę swych mieszkańców zdobywają się na najdalej idące ulgi, ułatwienia, urządzenia, wydawnictwa, środki propagandowe, nawet konkursy z nagrodami za opisy spacerów podmiejskich i odkrywanie pięknych zakątków przyrody w swej okolicy.

Miasta nasze nie mają tego jeszcze, często nawet ani map ani przewodników. Wszystko jednak mieć będziemy, gdy turystyka nasza bujnie się rozwinie, gdy uwierzymy w to, że — jak wyżej rzeczono — jest ona zdrowiem fizycznym i moralnym, wiedzą, sztuką piękną, radością, weselem i przedłużeniem życia, wolnością, źródłem miłości ojczyzny, ludzkości i przyrody, mocą uzdrawiającą chore dusze, spójnią socjalną i dźwignią gospodarczą. Wiedząc zaś, że w turystyce tkwi tak wiele różnorakich korzyści, czyż nie mamy nabrać przekonania, że warto jej poświęcić część naszego życia!

KAZIMIERZ SOSNOWSKI

V mistrzostwa kajakowe górskie Polski na Dunajcu

Przypominamy, że w okresie Zielonych Świąt (25 i 26 maja br.) odbędą się pierwsze powojenne Mistrzostwa Kajakowe Górskie Polski na Dunajcu, organizowane przez I Krak. Okr. PZK. Obejmą one trzy rodzaje biegów: bieg długodystansowy na trasie Nowy Targ—Szczawnica (46 km), slalom kajakowy (bieg zręcznościowy) oraz kombinację górską.



Najodpowiedniejszym miejscem na slalom kajakowy byłby odcinek Dunajca w Pieninach przed Szczawnicą. Parę godzin przed zawodami Komisja sędziowska pokaże zawodnikom trasę slalomu. Dla orientacji podajemy rysunek trasy slalomu kajakowego, jaki się odbył zeszłego roku na mistrzostwach Europy w Genewie na rzece Rodan. Na rysunku uwidocznione są również bramki, przez które zawodnik musiał przejechać oraz punkty (tyczki), około których musiał wykonać przepisową ewolucję.

W niedzielę, dnia 11 maja, [illegible] brania odcinka na slalom. Martwi [illegible] nisk. stan wody na Dunajcu. Poleca się więc, aby zawodnicy koniecznie wzięli ze sobą reperaturkę celem naprawy ewentualnych uszkodzeń powłoki składaka. Nie [illegible] również zabrać ze sobą rezerwowych wioseł.

Dr JÓZEF GÓRSKI.

Dookoła sportu

(Przegląd prasy sportowej)

UPADEK LEKKOATLETYKI

Zaniedbanie ćwiczeń lekkoatletycznych odbiło się ujemnie na formie reprezentacyjnych piłkarzy Polski. Jeszcze gorszym objawem jest, że lekkoatletykę bojkotują kluby posiadające sekcje lekkoatletyczne. Jak donosi „Wieczór Warszawy", mistrzostwa drużynowe stolicy były smutnym przykładem upadku lekkoatletyki w Warszawie.

> Starter nie posiadał pistoletu. Musiał czekać aż na trybunach znajdzie się ktoś z bronią palną. A że na lekkoatletykę przychodzi mało osób, czekano aż dwie godziny z rozpoczęciem imprezy.
>
> Czekano zresztą nie tylko na pistolet. Zabrakło i zawodników. Organizacje, podkreślające zawsze, iż usportowienie mas jest u nich na pierwszym miejscu, nie dały ani jednego zawodnika. A przecież w innych okolicznościach taki np. ZWM potrafi wystawić ekipę kilkudziesięciu osób. Brak było Skry, Legii i innych. Startowało wszystkiego 10 zawodników.

To znaczy tylu, ile jest klubów lekkoatletycznych w stolicy. Marni to sportowcy, którzy nie doceniają znaczenia lekkoatletyki dla ogólnego rozwoju zawodnika. Inaczej postępowali i postępują wielcy sportowcy. Jak donoszą „Sport i Wczasy" w n-rze 4 w biegu na przełaj zorganizowanym w dniu 1 maja

> wzięli udział m. in. wszyscy nasi najlepsi bokserzy, przebywający na obozie przygotowawczym do mistrzostw Europy w Dublinie. Kolczyński, który już przed wojną niejednokrotnie wykazywał duże zdolności jako biegacz okazał się w tym biegu nie do pokonania. Przybył na metę pierwszy, pokrywając dystans około 2,5 km w czasie 9,29.6 minut.

PAŃSTWO A KLUBY

„Przegląd Sportowy" w n-rze 35 przynosi ciekawe wynurzenia kierowników sportu robotniczego posłów Obrączki i dr Zajączkowskiego. Poseł Obrączka o zadaniach klubów i stosunku państwa do nich wypowiada się następująco:

> Żywiołowy pęd do sportu domaga się bezwzględnie ustalenia naszej polityki sportowej. Nie pogoń za rozgłosem czy tylko rekordem, lecz wielki wysiłek umasowienia sportu, stworzy nam podstawy dla wyłonienia odpowiedniej klasy sportowców. Poza tym sport musi spełniać swoje zadania wychowawcze, a więc specjalną opieką należy otoczyć czynniki realizujące te dwa naczelne postulaty: masowości i ideowego wychowania. Specjalnie w sporcie, który w Polsce ma już dużą tradycję pracy w oparciu o wysiłek społeczny, należy bardzo powściągliwie podchodzić do zagadnienia t. zw. upaństwowienia sportu. Rolą czynników państwowych jest prowadzenie odpowiedniej polityki sportowej, normowanie i pomoc dla sportu, szkolenie kadr instruktorskich na wyższym poziomie, natomiast prowadzenie sportu należy pozostawić czynnikom społecznym, które na pewno wykonają te zadania lepiej i... taniej.

Cieszymy się z takiego określenia stosunku państwa do klubów. Dodać pragniemy że kluby sportowe były w naszym życiu społecznym bodaj pierwszymi instytucjami przepojonymi ideałami demokratycznymi. Już przed 30 laty w Cracovii grywali wspólnie właściciel dóbr ziemskich Popiel — obok montera Kotapki, student Dąbrowski — obok stolarza Grabowskiego. W klubach wyrównywały się różnice społeczne, na zielonej murawie panowała zasada równego startu dla każdego. Ukochanie tych samych idei było podstawą przyjaźni, która przetrwała lata. Tak było w w Wiśle, Polonii, ŁKS, Warcie i innych czołowych klubach polskich. I choćby dlatego tylko kluby należy utrzymać.

POD ZNAKIEM BUTELKI

Istnieje książka Huxley'a „Nowy wspaniały świat", w której autor daje ciekawą wizję życia ludzi przyszłości wyprodukowanych sztucznie w butelkach „systemem Bokanowskiego". Okazuje się, że w sporcie nie jesteśmy bynajmniej o tysiące lat oddaleni od epoki fantastycznych ludzi z butelek, bo butelki już wychowały nowy typ powojennych sportowców. Wizja współczesnych butelkowców nie jest niestety tak piękna, jak fantazja znanego pisarza.

Jak donosi „Wieczór Warszawy"

> Na meczu Sofia—PZPN część widzów, nie mogąc znaleźć miejsca na wałach, stanęła przed boiskiem, zasłaniając widok siedzącym na niższej części wału. Reakcja była bardzo żywa — na stojących przed boiskiem widzów posypał się z tyłu grad epitetów, a potem mniejszych i większych kamieni. Ta „ulewa" zmusiła stojących do klęknięcia.
>
> I sprawa byłaby załatwiona, gdyby jeden z zapalczywych piłkomanów nie stracił umiaru w walce. Cisnął bowiem przed siebie butelkę po wódce, która trafiła pewną panią w głowę. Popłynęła krew, kobieta zemdlała.

Okazuje się więc, że „sport jest jeden"! Butelkowcy z sal bokserskich przenieśli się na boiska piłkarskie. Teraz kolej na tenis, choć to sport „wyższych dziesięciu tysięcy".

Dr ST. MIELECH

Otwarcie ośrodka sportów wodnych w Krakowie

W niedzielę, dnia 18 bm. sport wodny krakowski święcił uroczystość podniesienia flagi 5 klubów: Sekcji Wiośl. AZS, Sekcji kajakowej AZS, Jachtklubu AZS, Oddziału Wiośl. „Sokoła" oraz YMCA. Następnie odbył się chrzest nowych łodzi. Uroczystość zaszczycił obecnością minister E. Osóbka-Morawski, gorliwy protektor sportu akademickiego, płk. Gryl im. D. O W., kurator AZS dr W. Goetel, przedstawiciele władz i bratnich towarzystw oraz liczni goście.

Zebranych powitał prezes AZS p. Walter, kreśląc krótki rys powojennego rozwoju wioślarstwa krakowskiego, które w zdumiewający sposób potrafiło się otrząsnąć z całkowitego zniszczenia wojennego i rozwinąć ożywioną działalność sportową. W zeszłym roku w międzynarodowych regatach w Bydgoszczy załoga AZS pokonała Jugosławię. Na bieżący sezon wioślarze nasi otrzymali zaszczytne zaproszenia do Paryża, Holandii oraz Henley, będącego centrum światowego wioślarstwa.

Następnie prezes dr Goetel dał krótki zarys rozwoju SWAZS, która ofiarnością i wysiłkiem kilku ludzi doszła do obecnych wyników, stanowiąc źródło zdrowia rzesz młodzieży. Z kolei minister Osóbka-Morawski w krótkim, serdecznym przemówieniu złożył życzenia pomyślnego rozwoju dzielnym wioślarzom, którzy startują pod hasłem „odbudowy człowieka" w Polsce zdrowego fizycznie i duchowo. Zebrani zgotowali p. ministrowi serdeczną owację, zwłaszcza akademicy, między którymi cieszy się wielką popularnością.

Następnie odbył się chrzest łodzi: 8-wiosłówki AZS „Osóbka-Morawski", którą trzymał do chrztu p. minister z p. Dorawską, oraz innych łodzi, nazwanych od zasłużonych działaczy AZS, „Walery", „Miss Farley", „Olek", „Irka" i „Zyszek". Po uroczystości odbyła się defilada łodzi oraz wspólna wycieczka wszystkich klubów. Sekcja wioślarska AZS otrzymała szereg telegramów z życzeniami między innymi z Oxfordu od p. Farley, przewodniczącej WSRC. (Światowy Komitet Pomocy dla młodzieży akademickiej). L.

Doskonali lekkoatleci czescy przyjeżdżają do Krakowa i Katowic

W dniach 24, 25 i 27 maja wystąpi w Polsce, w Krakowie i na Śląsku szereg najlepszych lekkoatletów czeskich V. S. Brno, którzy w Krakowie 24 i 25 bm. zmierzą się z lekkoatletami Cracovii w meczu klubowym oraz wystąpią na Śląsku w drugi dzień Zielon. Świąt. Cracovia otrzymała zezwolenie z PZLA na wzmocnienie swego składu trzema najlepszymi lekkoatletami Polski: Rutkowskim, Morończykiem i Gierutą. Przewidziany skład drużyny czeskiej oraz ich wyniki są następujące:

100 m David — 10,7; Pospisil — 11,0; Klimanek — 11,1; Kroupa — 11,3.

200 m: David — 21,6; Pospisil — 22.2; Hrdlicka — 22,8.

400 m: David — 49,5, Hrdlicka — 51,1; Tosnar — 52,4.

1500 m: Horecky 4,12,6; Zaczyk 4,23,7.

800 m: Horecky 2,04,5; Havr 2,08.6.

5000 m: inż. Vanek 15,30,1; Sobol 16,49,5.

110 m pł.: Tosnar (rekord Czechosłowacji) 15,2; Hrdlicka 16,2.

Skok w dal: Pospisil 698 cm, Hrdlicka 678 cm.

Skok wzwyż: Nemec 185 cm; Gottwald 180 cm; Ustrobal 175.

Tyczka: Havlik 350 cm; Taborsky 330 cm.

Kula: Sedlacek 13,80 m; dr Kucera 12,80 m.

Dysk: Sedlacek 45,50 m; dr Kucera 36,46 m; Velecky 39,79.

Oszczep: Svoboda 54,50 m; Anton 51,64, Taborsky 51,89.

4×100 m: 43.2. David był trzeci na Mistrzostwach w Oslo na 100 m. Jego czas na 200 m jest rekordem Czech.

Najlepsi szermierze w Szklarskiej Porębie

W dniu 17 maja br. odbędzie się w Szklarskiej Porębie turniej szermierczy. W spotkaniach na szable zmierzą się najwybitniejsi szabliści polskiej grupy olimpijskiej, jak: mjr. Szempliński i por. Buczek z Warszawy, Sobik, Zaczyk, Wójcik, Franz i mjr. Dobrowolski ze Śląska, Fokt i Banaś z Łodzi.

Zapowiedziany turniej budzi wielkie zainteresowanie wśród miłośników sportu szermierczego.

Piłkarze T. S. Polonia (Przemyśl) po 8-letniej przerwie — na swoim boisku!

Polonia—Czuwaj 3:0 (0:0). Bramki padły ze strzałów w drugiej połowie gry: Dronią, Szurkawskiego i Kowalskiego. Zawody na dobrym poziomie. Przygniatająca przewaga Polonii uwidoczniła się dopiero w drugiej połowie gry.

Podkreślić należy, że zawodami tymi Polonia zainaugurowała rozgrywki na swym boisku, dźwigając je w rekordowym wprost czasokresie z ruin, nadzwyczajnym wysiłkiem Zarządu i komitetu odbudowy. Tym samym — krytyczna dotąd sytuacja z boiskami na terenie miasta — uległa wyraźnej poprawie.

FATALNY START W A KLASIE PRZEMYSKIEJ

Odbyte pierwsze spotkanie rundy wiosennej o mistrzostwo klasy „A" Podokręgu Przemyskiego **Stalowa Wola—JKS (Jarosław)** zakończone na zielonej murawie niezbyt przekonywającym zwycięstwem gospodarzy 1:0 — zostało decyzją WGiD unieważnione — gdyż władze sportowe dopatrzyły się wady natury organizacyjnej.

Sędzia — mgr Mamsyn.

*

Zawody przyjacielskie:

Błyskawica Ib—Polonia Ib 2:3 (0:2). Strzelcy bramek: Szarski, Filip i Gruszka. Sędzia prof. Czesław Ostrowski. W przedmeczu jun. Polonii—jun. Błyskawicy 4:0. Zdobywcą bramek był najlepszy gracz na boisku Taworski II. Sędziował p. Piwiński — wzorowo!

Polonia II—Elektrownia 5:2 (4:1). Bramki dla pokonanych zdobyli: Krajnik i Wanak z rzutu karnego, dla zwycięzców: b. dobrze zapowiadający się „Koko" 2, Mazur 1 oraz Wilk II 2. Sędziował p. Truniarz.

O mistrzostwo klasy „C", grupa II: Żurawianka Ib — WKS Pościg 2:1. Sędziował por. Edmund Siuda.

Uroczyste otwarcie boiska w Jarosławiu JKS-u nastąpi w dniach 25—26 bm. turniejem piłkarskim, w którym wezmą udział Polonia (Przemyśl) — Wisła (Kraków) — JKS — Rzemieśl. KS. Boisko JKS-u wybudowano w pobliżu parku — nadając mu estetyczny wygląd.

*

Rzemieślnicy przemyscy będą w jesieni bież. roku posiadali własne, piękne boisko obok Bursy Rzemieślniczej przy ul. Dworskiego, gdzie prace prowadzone są w przyśpieszonym tempie z inicjatywy Zarządu Rzemieśl. KS, któremu sprawnie przewodniczy p. Roman Michniowski.

*

Powołano już tu do życia komitet organizacyjny zawodów z okazji święta PW i WF w Przemyślu. Zatwierdzono projekt komendanta Pow. PW i WF, por. Kazim. Miszczaka, z którego wynika, iż tegoroczne zawody obejmą bardzo obszerny i niezwykle urozmaicony program. Termin zawodów ustalono na połowę czerwca br. Przewodnictwo techniczne powierzono prof. Edwardowi Lechowi.

„Pol"

Szczęsny Ruciński

Karta z dziejów wychowania fizycznego w Polsce

Pragnąłbym przypomnieć człowieka, który nie był ani wielkim, ani sławnym, którego żywot przeciętny był jednym z wielu, ale w którego duszy tliła się żywa iskierka idei. Ona to wyniosła go ponad poziom zwykłego „zjadacza chleba". Mógłby być sobie bowiem wygodnym farmaceutą, w przyszłości dostatnim właścicielem apteki czy drogerii (bo od zawodu „pigularza" — jak mówił — życie swe rozpoczął), ale powiał wicher romantycznego zapału, który go rzucił na inną płaszczyznę — inne mu ukazując horyzonty.

Chodziło w tych czasach o to, aby społeczeństwo polskie znękane po krwawym powstaniu 1863 roku, podźwignąć z apatii, aby je zapalić na nowo do uczuć gorących, do czynu, z którego zrodzić się ma wyzwolenie. Drogą do tego wiodącą miało stać się wychowanie fizyczne, narodowe.

Rzucił więc swój zawód — i został „sokołem", a niedługo naczelnikiem Towarzystwa Gimnastycznego w Krakowie i na tej placówce rozpoczął swój właściwy dość niepowszedni żywot. Bez aspektów bujnych apanaży tzw. kariery czy zabezpieczenia na starość, żywot szarego chudopachołka, którego ponosiła jednak wewnętrzna duszna potrzeba ku wyższym społecznym narodowym celom.

Kiedy w 1895 r. jako młody akademik i wątły adept gimnastyczny wszedłem na salę krakowskiego Sokoła, wydał mi się ten około 30-letni mężczyzna, ten pełen godnej postawy naczelnik, jakby młodym herosem greckim o pięknych kształtach i proporcjach, a jednak bez przykrych przerostów zawodowych atletów.

Powiedziano mi, że nazywa się **Szczęsny Ruciński.** Wokoło niego skupiało się tzw. grono nauczycielskie, złożone stale z 12—20 lepszych ćwiczących z różnych, przeważnie akademickich sfer, którego on był przewodnikiem i nauczycielem i które wspólnie z nim dzieliło ideologię i pracę sokolą. A praca ta była niemała, skoro w samym Krakowie przez salę przewijało się równocześnie do 100 ćwiczących w 10 zastępach — nie licząc jeszcze młodzieży żeńskiej i męskiej stanowiącej narybek „Sokoła". Nie od rzeczy też będzie przypomnieć, że przez sale i boiska tej organizacji przeszły bodaj że trzy pokolenia.

Zmachani do żywego po skończonych ćwiczeniach „groniarze" szli najczęściej razem na kolację do Hawełki czy Kuczmierczyka (na ul. św. Anny) — a potem do Sauera na czarną kawę. Tam pod obrazem „Czerkiesa" rozwijała się wesoła gawęda lub zażarta dyskusja. Młodych trzymały się nieraz psie figle i śmieszne koncepty. Częściej jednak rodziły się tam nowe myśli, pomysły, idee i poczynania, które znalazły swój wyraz choćby w wydawnictwie fachowego miesięcznika pt. „Przegląd gimnastyczny".

Z tej wesołej, a przecież szczerym zapałem owianej gromadki wyjść potem mieli poważni działacze sokoli i społeczni jak np. Z. Wyrobek, późniejszy wizytator, dr Erwin Miesowicz, późniejszy profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Michał Kirkor znany taternik i wielu, wielu innych. Wszyscy oni ćwiczyli zajadle i kształcili się pod komendą naczelnika Rucińskiego, którego autorytet imponował im ze względu na jego osobiste wyrobienie, jego wyborną znajomość praw technicznych, inwencję na tym polu — oraz umiejętną organizację pracy.

Doskonały gimnastyk, jeździec, szermierz, nie lada siłek i zawodnik (uczeń Pytlasińskiego) miał jednak miękkie i czułe serce i łagodność siłaczy, miał swój pogodny, nieraz jowialny i lekko ironiczny humor przy niewyczerpalnej fantazji. Ktoś słusznie powiedział o nim, że wygląda w tej dobie jak zabłąkany szlachcic z Pana Tadeusza. Oddany całą duszą sprawom wychowania fizycznego, znał tę dziedzinę wybornie i sam tworzył w niej nowe wartości.

Marzyła mu się zawsze jakaś gimnastyka narodowa z nawiązaniem do dawnej tradycji, do swojskich elementów, jak ćwiczenia rycerskie z bronią. Stąd wypłynął pomysł ćwiczeń lancami, niby spieszonego kawalerzysty, które zyskały mu pełne uznanie i taki efekt wywarły w Pradze i na naszych zlotach krajowych jako symbol przygotowania do ćwiczeń wojskowych i do akcji, która niebawem nadejść miała.

Szczytem niezmordowanej organizacyjnej pracy jego było przygotowanie i urządzenie niezapomnianego Zlotu Grunwaldzkiego w 1910 roku, kiedy to 10.000 sokołów przedefilowało przed pomnikiem Jagiełły, ufundowanym przez wielkiego Polaka Paderewskiego, a potem dało wspaniały popis na Błoniach krakowskich, gdzie zebrała się jakby cała Polska. Zjawili się tam rodacy z „Kongresówki" i szare zastępy sokole z Poznańskiego i Śląska, które przekradły się na uroczystości narodowe ze swego zaboru, nie bacząc na przykre represje i skutki, jakie to dla wielu z nich pociągnęło.

Odwiedzałem Rucińskiego w małym mieszkanku, które zajmował z żoną na Dębnikach przy ul. Różanej, gdzie prócz skromnego umeblowania sterczał pod łóżkiem jakiś wielokilowy ciężar do podręcznej zaprawy. Z czasów tych w pamięci pozostał mi na zawsze obraz człowieka prawego, dobrego, o gołębim sercu, pełnego jednak szczerego wigoru i bujnej fantazji.

Śmiało też rzec można, że w galerii działaczy sokolich i w ogóle wychowawców młodzieży godzien on jest stanąć obok Antoniego Durskiego, jako jego krakowski odpowiednik. Dorównywał mu postacią, teoretyczną wiedzą i sprawnością organizacyjną, a jeżeli nie cieszył się jak tamten lwią czupryną, siłą sugestywnego przemówienia i tonem głosu imperatywnym, bo przemawiać nie umiał i nie lubił — to jednak kto wie — czy nie przewyższał go nawet inwencją i szukaniem poza starym szablonem nowych dróg dla rozwoju systemu narodowej polskiej gimnastyki.

W każdym razie należy on obok Durskiego do tej wielkiej trójki naczelników z bożej łaski, do której zaliczyć należy Świątkiewicza i bodajże jeszcze wytrawnego wychowawcę młodzieży Edmunda Cenara. Słusznie też po śmierci Durskiego powołany został na stanowisko naczelnika Związku.

Po rewolucji rosyjskiej w 1905 r. tworzą się zwolna u nas w kraju organizacje zbrojne. Powstaje Strzelec. Sokół rozbudowuje tzw. Drużyny polowe. Jako komendant tych drużyn w zachodniej Małopolsce Ruciński organizuje zloty doraźne, ćwiczenia polowe, formalne manewry (czasem do spółki ze Strzelcem) i przygotowuje młodzież do przyszłych występów z bronią w ręku. Ta zaprawa i pogotowie wojskowe niebawem doczekać się miały realizacji na polach bitew.

Następuje wojna 1914—1918, a z nią formacje Legionów. Naczelnik Ruciński wyrusza z Brygadą Karpacką pod wodzą gen. Zielińskiego jako komendant batalionu i przechodzi wraz z nią kampanię pamiętną bojami pod Mołotkowem, Rafajłową itp. Tu jednak trudy wojenne, zwłaszcza przy ostrych zimowych zawieruchach, nadszarpnęły poważnie jego zdrowie. Po wojnie już jako major W. P. wraca do Krakowa i na swoją dawną placówkę w Sokole. Ale nie jest to już dawny junak. Ściężał, postarzał się, reumatyzm i inne dolegliwości dokuczają.

Do ostatniej jednak chwili stary naczelnik służy Towarzystwu i Związkowi swą wiedzą i doświadczeniem. Aż wreszcie przychodzi smutna wiadomość, że atak serca czy udar powalił go na łoże, z którego już nie powstał. Nadchodzi zgon i umiera jeszcze w sile wieku człowiek, którego śmierć uczyniła w Sokolstwie a w szczególności w gnieździe krakowskim niezastąpioną wyrwę.

Niestety mimo zapowiedzi nie stanął nad tym grobem — jak należało — żaden pomnik, który by światu przypomniał tego zasłużonego i bądź co bądź niepowszedniego człowieka. Niechże to uczynią choć tych kilka krótkich słów, które bez posiadania szczegółowych dat i materiałów — z pamięci — dla uczczenia jego pamięci kreślę.

EDWARD KUBALSKI

Wysoka forma przedwojennych „ligowców"

Ubiegła niedziela w eliminacjach piłkarskich wykazała w dalszym ciągu wysoką formę Warty, Wisły, ŁKS i Polonii (Warszawa). Odniosły one pewne zwycięstwa, z tym, że Wisła dokonała rekordu osiągając wynik z Motorem z Białegostoku 16:0. Cracovia wywiozła szczęśliwie 1 punkt z Radomia, drużyny na swym terenie b. groźnej. Wobec jednoczesnej utraty przez Rymer jednego punktu z Gedanią sytuacja drużyny krakowskiej poprawia się. Duży sukces odniosła Polonia z Bytomia zwyciężając groźny RKS z Szombierek na jego terenie.

Grupa I

Wisła bije rekord bramkowy

Wisła–Motor 16:0 (6:0)

Podczas gdy Cracovia i Garbarnia walczyły ciężko na boiskach Radomia i Łodzi, Wisła na własnym boisku pracowała nad stosunkiem bramkowym, który poprawiła sobie rekordowo. Dobrej formie ataku Wisły nie towarzyszy jak się zdaje równorzędna forma obrony, co było widoczne nawet przy tak słabym przeciwniku. Ambitnie grający zawodnicy drużyny Motoru przeciwstawili umiejętnościom Wisły ofiarność i ambicję i poprawne zachowanie na boisku. Gra od pierwszej minuty, w której Kohut zdobył bramkę, toczyła się na połowie gości, u których jedynym zawodnikiem pełnowartościowym był bramkarz Chryniewiecki dobry technicznie ale zanadto przywiązany do linii bramkowej, za mało wybiegający z bramki w odpowiednich momentach. Piłkarze Kudaszewicz i Łupaczyk posiadają również pewne zadatki na obrońców. Bramki zdobyli Gracz i Kohut po 6, Rupa 3 i Filok II 1.

Sędzia zawodów Fomin z Radomia miał bardzo dużo pracy z odgwizdywaniem gradu bramkowego, poza tym wywiązał się dobrze ze swego łatwego zadania. Publiczności około 5 tysięcy.

POLONIA (Bytom) — RKS SZOMBIERKI 4:3 (2:0)

Ciężko wywalczone zwycięstwo Polonii, która w ten sposób przybliżyła się w tabeli do swego przeciwnika.

SKRA — POLONIA (Świdnica) 2:1 (1:1)

Skra swym zwycięstwem nad mistrzem Dolnego Śląska na jego terenie wykazała, iż należy do drużyn, które nie powiedziały jeszcze ostatniego słowa.

POLONIA (Warszawa)— OGNISKO (Siedlce) 7:1 (1:1)

Drużyna warszawska dopiero po przerwie, starym zwyczajem, zagrała na poziomie strzelając w tym okresie 6 bramek. Do przerwy gra była na ogół wyrównana, a wynik remisowy był dla Siedlczan nadzieją na sukces. Niestety rozwiany po przerwie.

Grupa II

Cracovia remisuje w Radomiu

RADOMIAK—CRACOVIA 1:1 (1:0)

8 000 widzów, rekordowa ilość jak na Radom przybyła na to spotkanie. Cracovia zaprezentowała się b. dobrze, jednak twarda drużyna Radomiaka skutecznym niedopuszczaniem do strzału nasbył zresztą „strzałowych" napastników Cracovii nie dopuściła do wywiezienia przez gości 2 punktów. Bramki zdobyli: dla Radomiaka Wicław, dla Cracovii Bobula.

RYMER—GEDANIA 1:1 (0:1)

Gedania w Rybniku wykazała zupełnie dobrą postawę i wywiozła 1 punkt zupełnie zasłużenie.

RKU—ORZEŁ 1:0 (0:0)

Słaba drużyna wojskowych z Sosnowca z największym trudem uporała się z poprawiającą się drużyną Orła z Gorlic, zdobywając zwycięstwo uzyskaniem tylko jednej bramki.

AKS — POMORZANIN 2:0 (2:0)

Drużyna chorzowska znajduje się jeszcze nadal w nienadzwyczajnej formie. Nie pomógł nawet Cholewa z krakowskiej Wisły, który zagrał zupełnie blado. AKS uzyskał zwycięstwo przez bramkę samobójczą oraz przez Piątka.

ZZK — GROCHÓW 5:2 (4:0)

Grochów nadal należy do jednych z najsłabszych drużyn walczących w eliminacjach. ZZK wykazał dobrą dyspozycję strzałową i zdobył bramki przez Lewandowskiego 3 i Koczewskiego 2. dla Grochowa strzelcami byli Izydorczak i Szulc.

Grupa III

WARTA—LUBLINIANKA 11:1 (5:0)

Warta okazuje się znowu z jak najlepszej strony. Strzałowo doskonale usposobieni jej napastnicy rozgromili wysoko stojącą w tabeli Lubliniankę. Najlepszym jej strzelcem był Czapczyk 6 bramek), dalsze strzelili Kaźmierczak 2 (w tym jedną z karnego), Gendera, Smólski i Skrzypniak, dla Lublinianki jedyny punkt zdobył z karnego Rosiller.

WMKS — KKS OLSZTYN 3:2 (1:0)

Ciężko walczyli milicjanci w Olsztynie o zwycięstwo. Nie przyszło ono im łatwo, jednak wywiezione dwa punkty przyczyniły się do awansu o jedno miejsce w tabeli.

ŁKS — GARBARNIA 3:1 (2:1)

ŁKS w Garbarni spotkał po raz pierwszy groźniejszego przeciwnika i zdawało się, że może dojść do utraty nieprzerwanej passy zwycięstwa tej drużyny. Wyszedł on jednak i teraz zwycięsko, a jedynie w Warcie może natrafić na możliwość ew. utraty punktu. Bramki dla ŁKS padły ze strzałów Barana z karnego i Łącza oraz ze strzału samobójczego. Dla Garbarni jedyny punkt zdobył Ignaczak. Widzów ponad 12.000

TĘCZA — PKS SZCZECIN 4:0 (3:0)

Na swoim boisku Tęcza dość gładko uporała się z drużyną szczecińską, a wynik niezbyt odzwierciedla jej przewagę. Bramki zdobyli Zbroja 2, Klimek i Lorczyk.

Harcerze krakowscy przodują w lekkoatletyce

Jak było do przewidzenia mistrzostwa lekkoatletyczne harcerzy Chorągwi Krakowskiej zakończyły się zwycięstwem krakowskiego HKS, który osiągnął najwyższą liczbę punktów, wykazując się jednocześnie szeregiem dobrych zawodników i zawodniczek, jak Serafini, Sarna, Niemczyk, Kullanda, Dziamborowicz, Bulżanka, Janiszewskie J. i A., Bildziukiewicz. Punktacja przedstawia się następująco. Seniorzy: 1) Kraków 136 pkt. 2) Chrzanów 48 pkt. 3) Tarnów 42 pkt. 4) Zakopane 26 pkt. 5) Krzeszowice 14 pkt. 6) Bochnia 12 pkt. 7) Wieliczka 7 pkt. 8) Jaworzno 4 pkt. 9) i 10) Limanowa i Zator po 1 pkt. Juniorzy: 1) Kraków 37,5 pkt. 2) Tarnów 21 pkt. 3) Zakopane 21 pkt. 4) Wieliczka 17 pkt. 5) Chrzanów 8 pkt. 9) Bochnia 7,5 pkt.

Seniorki: 1) Kraków 124,5 pkt. 2) Zakopane 56,5 pkt. 3) Tarnów 45 pkt. Juniorki: 1) Kraków 56,5 pkt. 2) Zakopane 38,5 pkt. 3) Tarnów 18 pkt. 4) Kęty 8 pkt. 5) Krzeszowice 5 pkt.

Jak widzimy z punktacji konkurencję Kraków miał liczną. Wyszedł z niej mimo, iż miał szereg indywidualnych groźnych przeciwników, jak Krama z Bochni w tyczce, Bronickiego z Chrzanowa w kuli, braci Srebro w biegach, Klimowską z Zakopanego w rzutach i wielu innych, którym młody wiek jeszcze nie pozwala na osiąganie lepszych wyników. Liczne te szeregi rokują jednak naszej lekkoatletyce jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Praca trenerska St. Buchały oraz organizacyjna dr B. Skoczyńskiego powoli przynosi odpowiednie rezultaty.

Wyniki drugiego dnia zawodów były następujące:

Seniorzy: 200 m — Wyjaśniał 24,9 sek. 2) Włodarczyk 400 m: Srebro 57,8 sek. Siadek 59,9 sek. 800 m: Niemczyk 2.00,1 min. Srebro T. 2,12,2 min. 5000 m: Niemczyk 17.01,6 min. Ziemba 17.52,7 min. sztafeta 4×100 m: Kraków 49 sek. Tarnów 51 sek. skok wzwyż: Kullanda i Lubler po 155 cm, oszczep: Sarna 42,02 m, Zając 40,60 m, tyczka: Kram 302 cm Kullanda 290 cm, dysk: Zając 32.07 m. Fischer 31,56 m.

Juniorzy: 100 m: Gąsienica 2,56,6 min. Mittelstaedt 2,57,6 min., skok w dal: Cyran 5,40 m, Łojas 5,07 m, skok wzwyż: Białas 150 cm. Harenczyk 140 cm, dysk: Bokus 44,67 m, Ciuk 31,70.

Seniorki: 200 m: Dziamborowicz 29,7, Panek 30,5, 800 m: Bulżanka 2,36,9 min. Grabczyńska 2,48,6 min., sztafeta 4×100 m: Kraków I 56,9 sek. Kraków II 60,5 sek., skok w dal: Łukaczyk 4,31 m, Janiszewska 4,20 m. oszczep: Klimowska 28,22 m, Bulżanka 24,81 m, kula: Klimowska 9,82 m. Pędzimąz 8,32 m.

Juniorki: 500 m: Kaplan 1,33,4 min. Ciesielska 1,34,9 min., skok w dal: Borowiec 4,03 m, Długoszewska 4 m, kula: Krzeptowska 6,94 m, Tyrylon 6,64 m

Turniej błyskawiczny w Krynicy

W ubiegłą niedzielę odbył się w Krynicy na stadionie sportowym błyskawiczny turniej piłki nożnej przy dużym zainteresowaniu kuracjuszy i miejscowego społeczeństwa. Dał on nast. wyniki:

„Jednostka Wojska Polskiego" — ZHP Krynica 2:1.

OM TUR Krynica—ZHP Krynica 1:0.

„Jednostka Wojska Polskiego" — OM TUR Krynica 1:1.

SKAWINA. Towarzyskie zawody piłkarskie Skawinka—Grzegórzecki zakończyły się wynikiem 0:0. Wynik ten jest odzwierciedleniem równorzędnej gry obu zespołów.

Turniej piłki ręcznej w Andrychowie

Niezwykle gościnny i żywo interesujący się sportem Andrychów gościł piłkarzy ręcznych AZS-u, Wisły oraz RKS Lenko z Bielska. W wyniku dwudniowego turnieju pierwsze miejsce w punktacji ogólnej nagrodzone oryginalnym pucharem, ufundowanym przez firmę Cytling w Andrychowie, zdobyły drużyny AZS-u przed Wisłą, miejscowym Beskidem, oraz Lenkiem. Na sukces ten złożyli się przede wszystkim siatkarze, bijąc Beskid 2:1 (13:15, 15:9, 15:10), mistrza Polski drużyn robotniczych Lenko 2:0 (15:13, 15:12) i Wisłę 2:0 (15:8 15:5), oraz koszykarze, którzy pokonali Lenko 49:19 (23:6), Beskid 37:21 (16:13) i Wisłę 26:20 (11:10). W siatce żeńskiej AZS zajął drugie miejsce wygrywając tylko z Beskidem (Lenko drużyny żeńskiej nie miało) 2:1 (15:11, 5:15, 15:12), ulegając zaś Wiśle 0:2 (4:15, 8:15), która zwyciężyła także Beskid 2:0 (15:8, 15:12), uzyskała w tej konkurencji pierwsze miejsce.

Wisła zaprezentowała w konkurencjach męskich mocno odmłodzone zespoły. które zajęły dwa drugie miejsca koszykarze wygranymi z Lenkiem 31:19 (12:12) i Beskidem 24:15 (14:11), siatkarze zaś zwycięstwem nad Beskidem 2:0 (15:12, 15:6) i nikłą porażką z Lenkiem 1:2 (15:7, 15:9, 15:9), które z kolei niespodziewanie uległo Beskidowi 0:2 (14:16, 3:15). Lenko przegrało z Beskidem także w kosza 21:30 (12:17).

W Żywcu mecz piłki nożnej o mistrzostwo A klasy podokr. bielskiego przyniósł zwycięstwo Sole (Żywiec) nad Beskidem (Andrychów) 5:2 (1:1)

Czystka w boksie pomorskim

Doskonali pięściarze bydgoscy Wiśliński i Leczkowski ukarani zostali roczną dyskwalifikacją za awantury pijackie na boisku piłkarskim, a nadto Wikliński za odmowę walki w reprezentacji Pomorza przeciw Warszawie i to na 5 minut przed meczem, a „kolega" za niestawienie się do eliminacji reprezentacji Polski. Dobry przykład cuda działa — może ten zimny tusz poskutkuje także na innych.

Mistrzowie Europy w boksie

W walkach finałowych tytuły mistrzów Europy na rok 1947 zdobyli:

W muszej: Martinez (Hiszpania) pokonawszy na punkty Clintona (Szkocja);

w koguciej: Bogacs (Węgry) zdobył tytuł bez walki, gdyż Szwed Ahlin zrezygnował z walki odniósłszy w spotkaniu półfinałowym kontuzję pęknięcia kości w prawej ręce;

w piórkowej: Kreuger (Szwecja) wypunktował Irlandczyka Maguire;

w lekkiej: Visart (Belgia) pokonał w ten sam sposób Becura (Francja);

w półśredniej: Ryan (Anglia) również na punkty wygrał z Humezem (Francja);

w średniej: Francuz Escudie doszedł do tytułu poprzez Kolczyńskiego, Torrnę, a w finale pokonał Hioma (Anglia) na punkty;

w półciężkiej Quenenmoyer (Holandia) wypunktował Nowiasza (Francja);

w ciężkiej: Irlandczyk Colmann wygrał z Anglikiem Scrivem.

Końcowe wyniki drużynowe wypadły następująco: 1) Francja 21 pkt., 2) Anglia 19, 3) Irlandia 12, 4) i 5) Węgry i Szwecja po 11 pkt.

Ze smutkiem można stwierdzić, że tegoroczne mistrzostwa Europy w dziedzinie, w której staliśmy po wojnie na stosunkowo najlepszym poziomie, zaszczytu nam nie przyniosły.

Kto walczy w III rundzie o puchar Davisa?

Po niedzielnych rozgrywkach tenisowych o puchar Davisa, trzecia runda przedstawia się następująco: Wielka Brytania spotka się z Południową Afryką, Jugosławia z Belgią, Czechosłowacja z Nową Zelandią, Francja z Monaco. Trzecia runda ma być rozegrana do 3 czerwca.

Anglicy przegrywają ze Szwajcarią

Szwajcarska reprezentacja piłkarska pokonała w niedzielę w Zurychu angielską reprezentację piłki nożnej 1:0.

Belgijska reprezentacja pokonała reprezentację szkockiej Ligi piłkarskiej 2:1

Piłkarze czescy w Polsce

Czeska drużyna piłkarska SK Husle przyjeżdża w tych dniach do Polski, gdzie rozegra 3 mecze, 2 w Krakowie i 1 w Poznaniu.

Szermiercze mistrzostwa Krakowa

Sekcja szermiercza Sokoła w sali własnej urządziła pod protektoratem wojewody dr Pasenkiewicza, d-cy OK gen. Prus-Więckowskiego i prezydenta miasta Wolasa mistrzostwa szermiercze Krakowa. Miała to być jedna z kilku eliminacji do Akademickich Mistrzostw Świata w Paryżu w sierpniu br., tymczasem z zupełnie niewiadomych powodów zawodnicy Łodzi i Warszawy nie przyjechali bagatelizując sobie tak ważne zawody i zrywając wszelkie zapewnienia przyjazdu uprzednio złożone.

Floret panów: 1) Sołtan, 2) Przeździecki, 3) Zawadzki.

Sołtan był bezkonkurencyjnie najlepszy. Natomiast niedawny mistrz i wicemistrz B klasy: Mroczek i Krzywiecki wybitnie słabi, zajmując dopiero 5 i 7 miejsce.

Floret pań: 1) Niklówna, 2) Skirlińska, 3) Gorączko, 4) Warszakówna, 5) Kordasiewicz, 6) Olejniczynowa.

Szpada panów: Po zakończeniu walk okazało się, że pierwsi trzej — Zawadzki, Sołtan i Mroczek mają po 5 zwycięstw. Musieli więc odbyć dodatkowe walki, które zadecydowały o kolejności pierwszych trzech miejsc. Pozostali zawodnicy byli słabsi, wygrywając zaledwie po 2 walki.

Wynik końcowy: 1) Zawadzki, 2) Sołtan, 3) Mroczek, 4) Koźlicki, 5) Nikiel.

Po południu odbyły się 2 półfinały i finały szabli. Do finału doszło 9 zawodników i w późnych godzinach wieczornych zakończono finały. Po 4-godzinnym finale i szalenie zaciętej walce wyniki przedstawiają się następująco: 1) Przeździecki 8 zwycięstw, 2) Zawadzki 6 zwycięstw, 3) Sołtan 6 zwycięstw, 4) Nikiel 6 zwycięstw, 5) Koźlicki 4 zwycięstwa.

Leaderzy umacniają swe pozycje

Niedzielne rozgrywki mistrzowskie przyniosły umocnienie pozycji leaderów oraz nieznaczne ale ważne zmiany w dolnych rejonach tabeli. Tarnovia prowadzi w dalszym ciągu nie zagrożona. W dole tabeli Łobzowianka pogorszyła swą sytuację o dalsze dwa punkty, Podgórze poprawiło swe szanse przerywając passę nieznacznych klęsk. W rozgrywkach wzięła udział Wolania, która decyzją WGD przyznającą v. o. Płaszowiance za mecz z Nadwiślanem, znalazła się w kl. A dzięki lepszemu stosunkowi bramek.

ZWIERZYNIECKI—PROKOCIM 3:0 (2:0). Zwierzyniecki, który był drużyną lepszą rozstrzygnął spotkanie na swą korzyść już w pierwszej połowie gry, a wynik spotkania mógł być znacznie wyższy. Bramki strzelili Konopek, Wawrzusiak i Ostrowski. Sędziował Pryk.

FABLOK — ŁAGIEWIANKA 2:1 (1:0). Gra ostra. Ładne zagrania Łagiewianki nie miały wykończenia strzałowego. Fablok miał więcej szczęścia w sytuacjach podbramkowych. Bramki dla Fabloku zdobyli Palik i Woźniczek, dla pokonanych Niekazia. Sędziował Szymański.

KORONA—SZCZAKOWIANKA 2:1 (1:1). Po równorzędnej i ładnej grze zwyciężyła Korona nad ambitną drużyną Szczakowianki. Dla Korony bramki zdobyli Grabiec i Pięga, dla gości Wadowski. Sędziował Jasiczka.

MOŚCICE — ŁOBZOWIANKA 4:1 (4:1). Obecna forma Łobzowianki nie przypomina niczym jej gry z ubiegłego roku. Atak gości był lepszy o klasę od ataku gospodarzy. Bramki zdobyli Białas, Cholewa, Górski i Grzebieluch dla Mościc. Jedyną bramkę dla pokonanych strzelił Zatenga. Sędziował Michalik.

CHEŁMEK—WOLANIA 1:0 (1:0). Chełmek na własnym boisku nieznacznie pokonał ambitnie grającą drużynę Wolanii. Strzelcem jedynej bramki był Szafrański.

PODGÓRZE — GROBLE 3:2 (1:1). Podgórze po ostrej i wyrównanej grze zwyciężyło w drugiej połowie zupełnie zasłużenie. Bramki dla Podgórza zdobyli Białas, Cholewa, Górski i bli Nastaborski i Krok (z karnego). Na sześć minut przed końcem sędzia zawodów Bartyzel usunął z boiska za niesportowe zachowanie prawoskrzydłowego Kaletę, kapitana druż. Grobli.

Piłkarze rzeszowscy tracą punkty

Dwie zacięte walki stoczono w piłkarskiej A klasie okr. rzeszowskiego. Kandydat na spadek Sanoczanka zremisowała w Rzeszowie dzięki niezwykłej ambicji z miejscowym Sokołem 2:2 (0:2), zdobywając bramki przez Patałę i Freudenburga. Dla Sokoła bramki uzyskał Warchałowski. Sędziował słabo Radwański z Przemyśla.

Powiodło się również w Rzeszowie czołowej drużynie Kresna Legii, która pokonała PZL 4:3 (1:0) zasłużenie zdobywając bramki przez Palepyszyna, Arleta (z karnego), „samobójczą" i decydującą o zwycięstwie przez Petryka. Strzelcami PZL byli Kędra 2 Napieracz 1. Sędzia Dobosz dobry.

Wyścigi na hulajnogach

KS Cracovia urządził imprezę dla dzieci, która przyniosła wielki sukces organizatorom, oraz uznanie licznie zgromadzonej widowni rodziców. W zawodach wzięło udział 72 dzieci w wieku od 5 do 10 lat, ubiegając się o szereg cennych nagród oraz dwa puchary przechodnie. Zawody poprzedziła defilada młodocianych zawodników, na czele których kroczył tradycyjny Lajkonik.

Wyniki techniczne hulajnogi:

Dziewczynki kl. I (1938—39) 1) Frycz I. 10, 62, 2) Pawlowska K. 11,5, 3) Maciasz A. 12, 4) Janolkówna M. 12, 4. Kl. II (1940—41): 1) Pawlak Danuta 13, 2) Opiola H. 13.5, 3) Burkówna B. 14,5, 4) Grzesik U. 14,8. Kl. III: 1) Godniowska 17,4, 2) Wędrychowska H. 21,8.

Chłopcy: Kl. I: Roskowski A. 10.3, 2) Maciasz J. 10,8, 3) Włodek A 11,5 4) Czarniecki K 11,5. Kl. II. 1) Piasecki J. 11,7, 2) Preisner 12, 3) Han [illegible] 4) Proń 12,6 Kl. III: 1) Stupnicki, 12,2, 2) Pawlikowski 14,3, 3) Maniewski 15,1, 4) Dziedzic 15,4.

Rowerki trójkołowe: Kl. I. 1) Paterek 16,5. Kl. II: 1) Heffner 16, 2) Kijak 19,1, 3) Grun 19,6. Kl. III: 1) Kasprzycki 18,2.

Wieś Rząska buduje stadion sportowy

Dzięki ofiarności Zakonu SS. Albertynek w Rząsce, które odstąpiły część [illegible] przystąpiło Tow. Sportowe „Wisła" w Rząsce do budowy stadionu sportowego. Stadion będzie obejmował boiska do gry w piłkę nożną, [illegible] i [illegible] oraz bieżnię. [illegible] niwelacyjne wykonywane są [illegible] rzystwa i ludność miejscową bezpłatnie w godzinach wolnych od zajęć zawodowych. Ukończenie prac przewidywane jest na jesień br. Wieś podkrakowska zyska w ten [illegible] jeden stadion dla krzewienia sportu wśród szerokich mas wiejskich.

Kronika ilustrowana







W dniu 15 bm. odbyły się w Krakowie uroczystości 25-lecia RKS Korona, w których udział wzięli przedstawiciele władz i społeczeństwa. Na zdjęciu górnym moment przybycia dostojnych gości. Idą od lewej: woj. dr Pasenkiewicz, min. Rusinek, min. Stańczyk, poseł Beluch-Bołański. W głębi prez. Wolas. Na zdjęciu drugim moment uroczystej defilady RKS Korona. Sztandar niesie najstarszy zawodnik Syrek. Na zdjęciu ostatnim pokaz zawodów gimnastycznych najmłodszych.

Fot. Ag. „Od A do Z"



Fot. Ag. „Od A do Z"

Zwycięska reprezentacja Krakowa, która w dniu 15 bm. pokonała reprezentację Łodzi w zawodach o puchar śp. J. Kałuży. Stoją od prawej: mgr. Zasławniak kpt. sport. KOZPN, Jabłoński II, Giergiel, Gracz, Sołek, Kohut, Babula i Parpan. Klęczą: Jabłoński I, Barwiński, Jurowicz i Flanek.



Wiosenny bieg na przełaj z przeszkodami — zakończony niespodziewanym wynikiem.

Wpływy klimatyczne na ustrój i działalność sportową

Mimo zawrotnych sukcesów w opanowaniu sił przyrody, człowiek nie zdołał uwolnić się spod przemożnego jej wpływu. Warunki geograficzne odbiły się niezatartym piętnem od szeregu pokoleń na ludach, wytwarzając wielką rozmaitość cech tak fizycznych, jak i duchowych. Energia i ospałość, przedsiębiorczość i bierność, wysoka sprawność fizyczna i słabość, przewijają się jak w kalejdoskopie obok siebie, wytwarzając u danego narodu zdecydowany typ.

W ostatnich czasach w Ameryce, będącej wielką mieszaniną ras, poddano te rzeczy ścisłym badaniom, zwłaszcza w związku z wpływem cech wrodzonych na wydajność pracy. — Smith i Ryatt ustalili rozmaitą reakcję na zmęczenie ludzi południa i północy — próbowali stwierdzić, jaki wysiłek i o jakim napięciu odpowiada przedstawicielom różnych ras i typów.

Łączy się to oczywiście bardzo silnie z działalnością sportową i kulturą fizyczną narodów, którą rozmaicie ukształtowały wpływy otaczającej przyrody. Obserwować tu można np. wrodzone „zdolności" typów północnych do długiego, jednostajnego wysiłku. Biegacze fińscy np. to typowe maszyny, wykonujące ze zdumiewającą precyzją i spokojem monotonną pracę długodystansowych biegów; z drugiej znów strony trudno tam o sprintera, pełnego temperamentu i przebojowości, skupionej w krótkim momencie.

Jeśli idzie o skrajny kontrast, to Murzyn przedstawia typ wręcz przeciwny ze względu na niezwykle szybkie reakcje nerwowe i możność krótkiego, niezwykle intensywnego wyładowania siły. Ale ten sam Murzyn jest dziwnie nieodporny na systematyczny monotonny wysiłek w sporcie czy w pracy.

Badania psychotechniczne w fabrykach amerykańskich odpowiadają w tym wypadku dokładnie doświadczeniom z boisk i bieżni. W sportach wymagających starannej, systematycznej pracy nad sobą, długiego, żmudnego treningu górować będzie naród, zmuszony od wieków do ciężkiej wysiłonej walki z niegościnną przyrodą. Zapaśnicy, narciarze szwedzcy, norwescy, fińscy, to twardy orzech do zgryzienia — bieg narciarski długodystansowy przedstawia tak olbrzymią sumę pracy, że nie wytrzymałyby jej mięśnie i nerwy południowca.

Trzeba tutaj dodać, że ludzie, zmieniający swoje właściwe środowisko i rozwijający działalność w odmiennych warunkach klimatycznych „upodabniają się" do otoczenia w pewnym stopniu, choć te zasadnicze, wrodzone cechy nie dają się zatrzeć.

Polak — wedle badaczy amerykańskich — jest świetnym pracownikiem pod każdą szerokością geograficzną, zwłaszcza jeśli chodzi o tak zwany „cykl" pracy, o intensywną, akordową pracę w określonym czasie, dającą mu możność zaoszczędzenia pieniędzy i powrót do ojczyzny. Jest on także niezwykle cenionym, zawodowym sportowcem w Nowym Świecie, ofiarnym i sumiennym, o czym świadczy duża ilość nazwisk polskich w zawodowych drużynach i ligach.

Także pewne cechy psychiczne odbijają się na wynikach sportowych, zwłaszcza tam, gdzie potrzebna jest odwaga i ryzyko. Narody, którym warunki geograficzne rozwinęły fantazję, wyobraźnię, nie będą nigdy odznaczały się odwagą np. w lotnictwie lub skoku narciarskim. „Sportowiec o żywej wyobraźni widzi bardzo żywo obraz ewentualnego upadku, katastrofy i musi mieć ogromnie silną wolę, by opanować te hamujące kompleksy" (J. Burne).

Ludy żeglarskie wykazują dużą zdolność koncentracji, decyzji i organizacji. Nawet wśród wyspiarzy Polinezji szczepy żeglarskie odznaczają się większą przedsiębiorczością i aktywnością. Jeden z autorów angielskich dopatruje się zdolności sportowych Anglików, zwłaszcza w grach, w tych ich przyrodzonych cechach.

W reprezentacjach piłkarskich, złożonych z różnych narodowości, występują bardzo wyraźnie wrodzone zalety i wady: wytrwałość i opanowanie jednych — załamywanie się psychiczne drugich, szybka decyzja i przebojowość obok bierności. Zwolennicy zakładów budują na tym czynniku wiele w międzynarodowych spotkaniach. Tak więc przyroda uformowała człowieka, wpłynęła przemożnie na jego budowę, tryb i tempo życia, upodobania i wyobraźnię. Nauczyła go przezwyciężać niezdobyte pasma górskie i rozpaliła chęć do sportowej walki z górami. Nauczyła go sztuki przebywania bezkresnych równin śnieżnych na nartach, nauczyła twardej, nieustępliwej walki z niegościnnym otoczeniem. Nauczyła go sztuki żeglarskiej i wioślarskiej — słowem, była mistrzem i nauczycielem także w wielkiej i różnorodnej dziedzinie sportu.

Zawody olimpijskie, gdzie zmierzą się w sportowej walce różne narody i rasy, będą nie tylko dramatyczną walką o prymat w kulturze fizycznej, ale zarazem ciekawym polem obserwacji różnych cech i właściwości przedstawicieli wielkiej rodziny ludzkości.

LUDWIK LESZKO

Odpowiedzi redakcji

[illegible]

Frontem do sportu!

Jeszcze jeden stadion K. S. Prokocim

„W zdrowym ciele zdrowy duch". Tej naczelnej zasadzie, wychowania Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" przejętej później już w wolnej Polsce przez Urząd Wychowania Fizycznego pragnie hołdować również społeczeństwo Prokocimia, wschodniej dzielnicy szczęśliwie ocalałego Krakowa, dbając przede wszystkim o zdrowie młodzieży jako podwaliny narodu, której zasoby biologiczne nadszarpnęła wojna.

Dzielnica Prokocim pięknie rozbudowana między dwoma głównymi szlakami, jakimi są autostrada i tor kolejowy, łączący Kraków ze wschodem spisała się dzielnie podczas okupacji przygarniając setki uchodźców z wszystkich krańców Polski, dając im schronienie i posiłek. Z wdzięczności ku Bogu za szczęśliwe ocalenie społeczeństwo Prokocimia — a to kolejarze, robotnicy, rolnicy i urzędnicy — przystąpili już ofiarnie poza budową pomnika kościoła również do budowy stadionu sportowego dla wszystkich organizacji młodzieżowych istniejących na terenie tej dzielnicy. W tym celu pełen inicjatywy pracowity Zarząd Klubu Sportowego „Prokocim" dokłada wszelkich starań, by uzyskać odpowiedni teren, materiał i sprzęt potrzebny do wyposażenia stadionu, by już w sierpniu br. móc urządzić 25-lecie istnienia klubu sportowego Prokocim na własnym boisku.

Dla zrealizowania wielkiego dzieła Zarząd klubu sportowego oraz powołany Komitet Budowy Stadionu wraz z Komitetem urządzenia jubileuszu 25-lecia apeluje gorąco do wszystkich PT. władz, urzędów, instytucji, organizacji społecznych i politycznych, klubów sportowych i ich członków, firm, przedsiębiorstw i do całego społeczeństwa o przyjście z pomocą przez zakupno cegiełki i przez nadsyłanie na ten cel wszelkich datków, ofiar pieniężnych pod adresem Sekretariatu KS Prokocim, ob. Rakoczy Edward, Prokocim, ul. Rzebika L. 5.

II. Zjazd Plakietowy do Zakopanego

W Zielone Święta w dn. 25 i 26 bm. odbędzie się w Zakopanem staraniem Tatrzańskiego Klubu Motocyklowego wielka impreza, na którą złożą się II Zjazd Plakietowy Gwiaździsty do Zakopanego, konkurs zręczności samochodowej i motocyklowej oraz Gymkhana. Napłynęły już liczne zgłoszenia z okręgu krakowsko-rzeszowskiego i śląskiego, nadto spodziewane jest przybycie zespołów czeskich i słowackich. Organizatorzy imprezy opracowali dokładny program pobytu, który poza stroną sportowo-techniczną obejmuje wycieczki o charakterze krajoznawczo-towarzyskim, jak np. na Kasprowy Wierch, Gubałówkę, do Doliny Kościeliskiej i Chochołowskiej oraz raut towarzyski w jednym z lokali zakopiańskich.

Uczestnicy Zjazdu na podstawie kart uczestnictwa korzystają z wydatnych zniżek w pensjonatach, restauracjach oraz na kolejkach linowych, jak również mają zapewniony parking, garaże i pomoc techniczną. — Szczegółowych informacji udzielają zarządy okręgów P. Z. M. oraz T. K. M. w Zakopanem, ul. Kościuszki, tel. 17-71.

Zjazd zakopiański rozpoczyna tradycyjnie szereg imprez górskich bieżącego sezonu letniego i posiada nieoficjalny charakter eliminacyjny do V Raidu Tatrzańskiego T. K. M., który odbędzie się w końcu lata br.

Wśród zgłoszeń, które napłynęły, poważny odsetek stanowią kluby robotnicze, co świadczy o coraz silniejszym krzewieniu idei sportów motorowych wśród warstw robotniczych.

Sport w krakowskich KSM-ach

Ostatnio odbyły się z okazji zjazdów okręgowych KSMM w Rudawie i Mogile, zawody lekkoatletyczne i siatkówki. Zawody w Rudawie zgromadziły 28 zawodników. Wyniki zawodów w siatkówce: 1) KSMM Rudawa, 2) KSMM Zabierzów, 3) KSMM Brzezinka. W lekkiej atletyce: 1) KSMM Brzezinka, 2) KSMM Rudawa, 3) KSMM Radwanowice. Indywidualnie najlepsze wyniki osiągnęli: 100 m Adamek (Rudawa) 13,3 sek., skok w dal Faryna (Brzezinka) 4.30 m, skok wzwyż Mazur (Brzezinka) 145, pchnięcie kulą 5 kg Mazur 9,36 m, rzut granatem Faryna 52,05 m.

Zawody w Mogile zgromadziły 34 zawodników. W siatkówce: 1) KSMM Mogiła, 2) Raciborowice, 3) Bieńczyce, 4) Czyżyny. W lekkiej atletyce: 1) Mogiła, 2) Raciborowice, 3) Bieńczyce, 4) Czyżyny.

Indywidualnie najlepsze wyniki osiągnęli: bieg na 100 m Nowak (Mogiła) 13,7 sek., skok w dal Cieluch (Mogiła) 5,02 m, skok wzwyż Fudała (Bieńczyce) 145 cm, pchnięcie kulą 7 kg Szczupak (Raciborowice) 8,65 m, rzut granatem Sokół (Raciborowice) 50,82 m, bieg 2 500 m Dudziak (Mogiła) czas 8,20,6".

Na zakończenie odbyło się rozdanie dyplomów zwycięskim drużynom i zawodnikom.

Wiosenny marsz PWK

Miejski Urząd WF i PW w Krakowie nadesłał nam szereg uzupełnień oraz wyjaśnień w sprawie rozegranej w niedzielę 11 bm „Narodowej Sztafety Patrolowej", jak brzmi pełna nazwa tych zawodów. Udział w zawodach wzięło 17 hufców PW męskich oraz 10 hufców PW kobiet.

Jako pierwsze wystartowały zespoły żeńskie z punktualnością przewidzianą programem, po zakończeniu tej konkurencji również planowo wystartowały zespoły hufców męskich. Impreza ta wykazała b. wysoką sprawność organizacyjną oraz przez ukończenie przez zespoły konkurencji dobrą ich tężyznę. Wyniki zespołów męskich podawaliśmy. W konkurencji kobiet na trasie 1.8 km zwyciężyły hufce: 1) gimn. XI hufiec IV, w czasie 19.38 min., 2) gimn. handlowe (Wieliczka) hufiec VI 19.49 min., 3) gimn. IX hufiec II, 20,10 min.

PODZIĘKOWANIE. W imieniu chorych i rannych Szpitala Okręgowego Nr. 5 w Krakowie, komendant tego szpitala ppłk. dr W. Świątnicki składa serdeczne podziękowania Zarządom KOZPN, TS Wisła i KS Cracovia, za umożliwienie chorym żołnierzom bezpłatnego korzystania z imprez sportowych oraz za obywatelskie i pełne zrozumienia ustosunkowanie się godne naśladowania.

Za Komitet Redakcyjny „Życia Sportowego": Dr JÓZEF PIGNA — Redaktor Naczelny: STAN. WITOLD BALICKI. — Wydawca: Spółdz. Wyd. „CZYTELNIK".
Dodatek do n-ru 136 „Dziennika Polskiego". — Odbito w Drukarni Państwowej Nr. 1 w Krakowie, Wielopole 1.